Nr. 169. Kraków, Czwartek 29 Lipca 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiers, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowem.

Kraków, 28 lipca.

„Pustelnikowi“ z Friedrichsruh przykrzy się narzucona mu bez jego woli bezczynność. Nie mając władzy, może intrygować tylko zapomocą oddanych sobie *Hamburger Nachr.* W ostatnich dniach użył on znowu tego dziennika, aby puścić w świat nową „bombę“ w postaci artykułu, skierowanego specyalnie przeciw polityce wschodniej Austro-Węgier, a z którego, jak szydło z worka, wychodzi niezadowolenie starego intryganta z tego, że stosunki między Wiedniem a Petersburgiem, które dzięki jego usiłowaniom były mocno naprężone przez lat kilkanaście, teraz znacznie się poprawiły.

Artykuł, o którym mowa, jest, według zapowiedzi autora, początkiem całego szeregu innych, poświęconych sprawie wschodniej, a środkowy jego ustęp zajmuje się „nienawistnym względem Turcyi kierunkiem polityki Austro-Węgier“. W sprawie odwołania się sułtana do monarchów europejskich pisze autor artykułu:

„Podczas gdy rząd niemiecki zachował w tym wypadku zwykłe między zaprzyjaźnionemi mocarstwami formy, odpowiedź austryacko-węgierska trzymana była w tonie ostrym, a rosyjska groziła nawet represaliami w Małej Azyi. Odpowiedź ze strony austryacko-węgierskiej miała charakter niemal *ultimatum*, a szczególnem jest, iż ją urzędownie ogłoszono, co musiało obrazić w wysokim stopniu godność wielkiego i samoistnego państwa, utrudniając mu zarazem ustąpienie przed wolą Europy. Jeżeli Austro-Węgry krokiem tym chciały postawić się na czele pragnącego pokoju koncertu europejskiego, i jeżli hr. Gołuchowski chciał objąć przewodnictwo europejskiej polityki na wschodzie, to widoki pokoju powszechnego musiałyby się pogorszyć, ponieważ Austro-Węgry nie są, jak Niemcy, państwem obojętnem wobec kwestyi wschodniej i jak wiadomo znajdują się w obozie nieprzyjaciół Turcyi. Czyżby Polak Gołuchowski, opierając się na Anglii, chciał z Rosyą rozpocząć walkę? Austryacko-węgierska i angielska polityka starają się wyzyskać dla swoich celów wpływy ukoronowanych kobiet (autor ma tu na myśli stosunki pokrewieństwa, łączące dwory: angielski, rosyjski, duński i grecki), lecz zapóźno spostrzegą Austro-Węgry, że są tylko narzędziem w ręku Anglii. Oficyalna prasa austro-węgierska twierdzi, że Rosya i Austro-Węgry są najwięcej interesowanemi państwami i że dlatego państwa te są w pierwszej linii obowiązane do nagięcia Turcyi do postanowień koncertu europejskiego. Gdyby jednak przyszło rzeczywiście do użycia siły, to niezawodnie stanęłyby one naprzeciw siebie jako wrogowie i pokazałoby się wtedy, że Austro-Węgry są tym głupcem, który dla Anglii pracował“.

Wnioskując z niektórych objawów „zygzakowatego kursu“, spodziewa się eks-kanclerz, że nie jest wykluczoną możebność jego powrotu do władzy, i dlatego przypomina się światu w chwili, gdy ma nadzieję, że rady z Friedrichsruhe znaleść mogą posłuch w Berlinie. Stara i zaciekła nienawiść do Polaków znowu znalazła swój wyraz w wzmiankowanym artykule, który, jeśliby nie wyszedł nawet bezpośrednio z pod pióra ks. Bismarka, posiada wszystkie cechy inspiracyi z jego strony. *Reichswehr,* pisząc o tym artykule, czyni słuszną uwagę, że podobnie jak Węgier Andrassy nie robił polityki węgierskiej, ani Niemiec Haymerle niemieckiej, tak samo Polak Gołuchowski nie prowadzi polityki polskiej, i że jak swego czasu „żelazny książę“ nie był w możności przeszkodzić, aby przyszedł do skutku alians francusko-rosyjski, tak teraz stara się przeszkodzić porozumieniu się — *entente* — między Rosyą a Austro-Węgrami.

Polityka kontrasekuracyi, do której z równą bezczelnością jak brakiem taktu przyznał się swego czasu ks. Bismark, dała dobrą naukę kierującym sferom w Austro-Węgrzech. Nauka ta, jak można się spodziewać, w las nie poszła, i dlatego więcej jest, niż pewnem, że ryk zniedołężniałego lwa na szpaltach *Hamburger Nachrichten* nie wpłynie na dotychczasową austryacko-węgierską politykę zagraniczną, która pod obecnem kierownictwem poszczycić się może dodatniemi rezultatami.

Objawy lojalności.

(Koresp. N. Reformy).

Warszawa, 25 lipca.

Każdy z carów wkrótce po koronacyi odwiedzał Królestwo Polskie, początkowo dla dopełnienia aktu włożenia na głowę korony polskiej, a następnie już tylko dla odwiedzenia dawnej stolicy Polski. Przyjazdy Aleksandra II i Aleksandra III do Warszawy miały tylko urzędowy charakter. Ludność pozostawała zupełnie obojętną. Wprawdzie na głównych ulicach gromadziły się tłumy pospólstwa, żądne widoku powozów carskich; stały jednak obojętne, nie manifestując wcale swego zadowolenia z oglądania osób ukoronowanych i potrzeba było rozrzucić całą masę agentów policyjnych, przebranych żołnierzy i t. p., aby odzywało się na ulicach rosyjskie *hura!* gdy powozy cara toczyły się po bruku warszawskim. Oprócz urzędowych, żadnych przyjęć nie było. Urzędowa deputacya z osób, wybranych przez general-gubernatora, bal na zamku, rewie i zwiedzanie niektórych instytucyj dobroczynnych: oto cały program pobytu cara w Warszawie. Prasa polska zamieszczała o takim pobycie dosłowne przedruki z *Warszawskiego Dniewnika.*

Wiedzieli więc mieszkańcy Królestwa, że utartym zwyczajem para carska zawita także obecnie do Warszawy, spodziewano się tego nawet daleko wcześniej, gdyż Aleksander III odwiedził z małżonką Warszawę w kilka zaledwie miesięcy po koronacyi. Opowiadano, że para carska w przejeździe za granicę zatrzyma się przez dni parę w Warszawie. Podobno nawet był taki projekt rzeczywiście; umiano jednak powstrzymać cara od tego zamiaru, gdyż ludność Królestwa nie była jakoby jeszcze godną ujrzenia jego oblicza. Carstwo ominęli Warszawę, dotykając prawie jej murów.

Zdawało się, że o tym przejeździe carstwa dowie się ludność polska jedynie z relacyi *Warszawskiego Dniewnika,* przedrukowanej w dziennikach polskich, aliści *Słowo*, które wraz z petersburskim *Krajem* stara się „robić“ w Królestwie politykę, przesłało do cenzury już na trzy dni przed przejazdem, artykuł, pełen wezbranych uczuć z powodu tak radosnego (!) wydarzenia, jakiem jest przejazd pary cesarskiej przez ziemie polskie. Skutek był taki, że cenzura zażądała od wszystkich dzienników podobnych artykułów i rozpoczął się zgodny chór czołobitności.

Wcześniej, aniżeli cała publiczność, dowiedzieli się Polacy, posiadający godności dworskie, o zamiarze przyjazdu cara do Warszawy z małżonką w sierpniu b. r. Gdy tylko otrzymano tę wiadomość, rozpoczęły się sejmy i sejmiki naszych polityków, w jaki sposób uczcić pobyt pary carskiej i jakie złożyć jej dary w hołdzie. Uchwalono tedy podać chleb i sól na wspaniałej tacy z herbem Warszawy i album etnograficzne Królestwa Polskiego, które miało być przygotowanem przez najlepszych malarzy warszawskich. Zaszedł jednak fakt niespodziewany, który popsuł szyki naszym politykom z za kordonu. Oto ogłoszono ukaz cara, żeby nie składano mu żadnych darów, a natomiast żeby funduszów przeznaczonych na te dary użyto na miejscowe cele dobroczynne. Pobudki, jakie skłoniły młodego monarchę do ogłoszenia tej swojej woli, są zrozumiałe dla każdego; nie był jednak ten ukaz na rękę naszym politykom. Cóż bowiem mieli robić? Czy nic nie mieli ofiarować carowi? Czemżeby więc mogli zaznaczyć swą lojalność? Energiczni w swej gorliwości wkrótce znaleźli sposób wyjścia. Kilku z nich z margrabią Wielopolskim na czele udali się do ks. Imeretińskiego z oświadczeniem, iż pragną w imieniu kraju (?) złożyć u stóp monarchy fundusz na cel, jaki sam car zechce określić. Złośliwi przepowiadali, że wybór padnie na sobór prawosławny na Saskim placu, którego dokończenie wymagać będzie znacznych jeszcze sum.

Na przesłane zapytania do Petersburga odpowiedział minister, że cel powinni obrać sami ofiarodawcy. Gdy jednak miało przyjść do urzeczywistnienia projektu, politycy nasi przypomnieli sobie, że na to potrzeba znacznego funduszu, oni sami zaś, chociaż lubią politykować, lecz czynić to zwykli za tanie pieniądze, płacić bowiem i płacić dużo potrafią tylko w klubie myśliwskim, gdzie przegrywają dziesiątki tysięcy rubli. Trzeba się było odwołać do pomocy ogółu, o którego istnieniu raczono sobie przypomnieć. Wówczas to p. Ludwik Górski, którego nie darmo mianem „papieża“, ze względu na jego apodyktyczność i nieomylność, nazywają, zawezwał około pięćdziesięciu osób z różnych sfer, a głównie z pośród bankierów, przemysłowców i arystokracyi na naradę, jaki obrać cel z pośród czterech, a mianowicie: założenie szkoły politechnicznej w Warszawie, sanatoryum dla suchotników, domu pracy i wreszcie przytułku dla nieuleczalnych paralityków i niedołężnych. Pomimo że postawiono cztery projekty na porządku obrad, umiano tak rzecz tę nakierować, aby wybrać to, co może być najobojętniejsze dla społeczeństwa a zarazem nie wzbudzić obawy ani w sferach dworskich, ani u szowinistów rosyjskich.

Nie dyskutowano tutaj, skąd i dlaczego powstała myśl utworzenia takiej fundacyi imienia Mikołaja II; za co naród ma okazywać w ten sposób swą wdzięczność, jakie to łaski spadły na Polaków w obrębie Królestwa Polskiego za jego panowania. Każdy naród składa dowody wdzięczności za to, co otrzymał, lecz politycy warszawscy uważają, iż dziękować trzeba wcześniej, zanim coś udzielonem będzie. Nie zastanawiano się wcale nad tem, że Rosya zabrała nam wszystko, że nic nam nie zwraca, że to, co w swej łaskawości zamierza dać mieszkańcom Królestwa Mikołaj II, to jest samorząd miejski a może i ziemstwa, z ograniczeniami, jakie w szeregu lat wprowadzono w Rosyi, i temi, jakie postanowią specyalnie w stosunku do Królestwa Polskiego, jest bardzo problematyczne w skutkach i ma na celu jedynie ściślejsze jeszcze zespolenie naszego kraju z cesarstwem przez zniesienie wszelkich odrębności, dotąd istniejących.

Panom tym, jak i politykom ze *Słowa, Gazety Warszawskiej* i *Kraju* petersburskiego nie przeszkadza to, że dzieci polskie będą w dalszym ciągu ogłupiane w języku obcym, że przez wszystkich potępione idyotyczne wypisy Dubrowskiego, znajdują się nadal w spisie książek na przyszły rok szkolny, że już za obecnych wielkorządców najniższe posady obsadzają się przez Rosyan, że Polakom odbierają miejsca nawet w niektórych instytucyach dobroczynnych, że wprowadzony do seminaryów egzamin z języka rosyjskiego i historyi wobec gubernatora, stał się wybornym środkiem dla rządu do usuwania lepszych księży z probostw i wikaryatów itd. Hołd wdzięczności złożyć należy, bo tak zadecydował areopag wielkości z p. margrabią i p. Ludwikiem Górskim na czele.

A skoro tak postanowiono, to rozprawiać nie ma nad czem, trzeba tylko dać pieniędzy. Jak zaczęto jednak spisywać deklaracye, to okazało się, że zaledwie na kilkanaście tysięcy liczyć można. Nie pomogła i ofiara bankiera Kronenberga w wysokości stu tysięcy rubli, bo na fundacyę carską postanowiono zebrać dwa miliony rubli. Wówczas dopiero udano się z obszerną listą czterdziestu osób do księcia Imerytyńskiego z prośbą o zatwierdzenie komitetu do zbierania składek na instytucyę cesarską i przyjęcia pary cesarskiej. Pragnąc, aby komitet ten miał wszelkie pozory wyłonionego z samego społeczeństwa, umiano tak opętać jednego z najpopularniejszych publicystów polskich, że i jego nazwisko znalazło się na tej liście. Opornych, jak widmem, straszono słowami: Co będzie, gdy cesarz wyjedzie niezadowolony?

I rozpoczął ów carsko-narodowy komitet swe czynności, lecz od razu zrozumiał, że dobrowolnych ofiar będzie za mało, chciał więc nadać składkom formę półurzędową, i to właśnie rzecz całą popsuło. W Warszawie istnieje podatek od mieszkań i każdy lokator opłaca pewny procent od ceny lokalu na rzecz skarbu. Zaproponowano tedy, aby każdy lokator złożył wspomnianą opłatę w podwójnej ilości. Kupcy mieli zapłacić cenę świadectw gildyjnych, a ziemianie podatki, od jakich zwolnieni zostali manifestem. Otóż ten rozkład, jakby przymusowy, wielce się nie podobał i natrafił na silny protest, tak, że p. Władysław Wielopolski rozesłał do zbierających składki odezwę następującą:

„Komitet ustanowiony (a zatem nie zawiązany dobrowolnie) celem zbierania składek na upamiętnienie pierwszego Najmiłościwszego pobytu Najjaśniejszych Państwa w Warszawie czuje *(sic)* się w obowiązku usilnie prosić szanownych delegatów, ażeby się w czynnościach swoich ściśle trzymali istrukcyi, a głównie przypomina punkta następujące: Upoważnienia swego do zbierania składek nie są oni w prawie ustępować *(sic)* nikomu; kwitaryusze z ich rąk wychodzić nie powinny i osobom trzecim powierzane być nie mogą; żadnych odezw oprócz tych, które wychodzą z komitetu i zaopatrzone są podpisem przewodniczącego, rozesłać nie wolno i ofiary winny płynąć zupełnie dobrowolnie i III żadnej presyi, ani co do uczestniczenia w składce, ani co do wysokości ofiar wywierać nie wolno“.

Nieudolna ta w stylu i w treści odezwa miała uspokoić tych, którzy się oburzali na przymusowość składek. Pomimo jednak najusilniejszej agitacyi, pomimo wysyłania agitatorów na prowincyę, z których najgorliwszy p. Ludomir Grendyszyński, doznał w jednem z miast gubernialnych nie zbyt przychylnego przyjęcia; pomimo nawoływań *Słowa* i *Kraju*, że przez składki na nową instytucyę dobroczynną, jaka ma powstać, objawi się najlepiej solidarność narodową, — ofiary składano niechętnie i tylko pod przymusem, jeśli nie policyjnym na ten raz, to moralnym, gdyż wielcy politycy warszawscy gotowi byli wmówić w każdego, ktoby się powstrzymał od składki, że jest rewolucyonistą i gubi swój kraj. Sami jednak nie pospieszyli jako inicyatorowie dać tyle, aby uniknąć uciekania się do takich zdrożnych środków, jakich używano w tym celu.

Wytworzyło się smutne nad wyraz położenie: — jedni na drugich spoglądają z nieufnością i stworzył się tym sposobem rozdział pomiędzy członkami tego samego społeczeństwa, a Rosyanie przyglądają się temu z lubością, zacierając ręce, oni bowiem tylko mogą osiągnąć korzyści z tego rozdwojenia.

Wszyscy pragniemy tutaj polepszenia stosunków w Królestwie, gdyż życie skrępowane nad wyraz stało się bardzo utrudnionem, nie wszyscy jednak godzą się na czołobitność wobec ciemiężców. Czem większą godność i spokój zachowamy wobec pary carskiej, tem prędzej zasłużymy sobie na szacunek i swoich i samych Rosyan.

W sprawie tej kilka ciekawych szczegółów podam jeszcze w najbliższym czasie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Biała, 27 lipca.

(Poświęcenie kamienia węgielnego pod szkołę polską).

W uzupełnieniu telegraficznej relacyi o przebiegu uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę upragnionej szkoły polskiej w kresowem tem mieście, tak prawdziwie jęczącem pod naciskiem germańskiej zaciekłości, dodaję, iż przebieg aktu, na który przybyło ogółem do 200 osób z Krakowa, Śląska, Żywca, Oświęcima, Wadowic, Biały i okolic, był bardzo poważnym, krzepiącym nadzieję pomyślniejszej przyszłości dla tutejszego polskiego żywiołu. Z osób bardziej znanych na akt ten przybyli: wiceprezes Tow. „Szkoły ludowej“ dr. Ernest Bandrowski, członkowie zarządu: ks. rektor Chromecki, Mieczysław Offmański, projektodawca gmachu szkoły prof. Odrzywolski; z Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“, tak gorliwie zajmującego się sprawą zbierania funduszów na szkołę bialską, przybyły: p. Marya Siedlecka i Owczarkiewiczówna. Duchowieństwo z ks. dziekanem Templem przybyło licznie. — Z Cieszyna przybyli ks. Londzin, sekretarz „Macierzy“, i dyr. Filasiewicz; z Żywca p. Kamocka z gronem osób w miejscowych strojach; — z Wadowic b. członek zarządu Tow. „Szkoły ludowej“ dyr. Gołąb i t. d.

Po nabożeństwie, odprawionem w katedrze przez proboszcza ks. Hamerlaka, zebrani udali się na miejsce, gdzie zbudowaną będzie przyszła szkoła, po wielu trudach, jak wiadomo, nabyte w sąsiedztwie realności burmistrza Biały, dra Rosnera, tak bardzo dotąd nieprzychylnego słusznym i sprawiedliwym żądaniom Polaków. Plac pod budowę położony jest naprzeciw nowego gmachu bialskiej Rady powiatowej.

Aktu poświęcenia kamienia węgielnego w obecności osób wymienionych, oraz inspektora szkolnego okręgowego p. Pelikana i członków miejscowego komitetu budowy pp. Medwicza, Jakóbowicza, Glatmana i Katza dokonał ks. dziekan Temple.

Akt erekcyjny po łacinie i po polsku zredagowany, a podpisany przez prezesa Towarzystwa „Szkoły ludowej“, chorego dra Adama Asnyka, członków zarządu Towarzystwa i prawie wszystkich obecnych na uroczystości, złożono wraz z dziennikami krakowskiemi z daty dnia uroczystości i kilkoma sztukami monet, do puszki, którą po zalutowaniu zamurowano.

Akt ten brzmi:

Za Papiestwa Ojca św. Leona XIII — za panowania w Monarchii austro-węgierskiej Cesarza i Króla Franciszka Józefa I — za Namiestnictwa w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem księcia Eustachego Sanguszki — za Marszałkostwa hrabiego Stanisława Badeniego — gdy w Krakowie stolicę biskupią zajmował ks. Jan z Kozielska Puzyna — Towarzystwo „Szkoły ludowej“, założone na pamiątkę setnej rocznicy ogłoszenia Konstytucyi z dnia 3-go Maja 1791 roku, pod prezydencyą Adama Asnyka, staraniem swojem a ofiarnością

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

17

(Ciąg dalszy).

Niepodobna opisać radości pani Borowiczowej. Spoglądając przez szybę, kiedy Marcinka wołano na środek, wytrzymała ona prawdziwy paroksyzm wszelakich cierpień.

Dokoła siebie widziała rozpacz osób, których najsłodsze nieraz nadzieje już się rozwiały; czuła tę rozpacz ich wszystkich, ale tak ją czując, deptała nogami cudze nieszczęście i wdzierała się jakby po trupach, pędzona przez swoją miłość i swoją nadzieję.

Kiedy pan Majewski uśmiechał się do jej syna i kiedy po odpowiedzi wskazywał mu miejsce w ławie, — uwielbiała tego profesora wszystkiemi władzami serca matki, których niczem wymierzyć nie można; ale wkrótce potem, gdy tenże pedagog wyszedł z klasy i ze zgniłym uśmiechem spoglądał na zastęp rodziców i dzieci, odrzuconych z jego woli, uczuła, że w niej, pomimo wszystko, szarpie się serce wzburzone, i że się z niego wyrywa głucha i śmiertelna nienawiść. Pan Majewski szedł wśród tłumu, rozdzielając ukłony na prawo i lewo osobom, które się do niego zwracały z błaganiem, płaczem i zapytaniami.

Wkrótce po nim wyszedł z klasy inspektor. Ten na nikogo uwagi nie zwracał, a gdy go zaczepił jakiś chudy jegomość pytaniem, jak też zdał jego młodszy synek, odpowiedział po rosyjsku głośno i zwracając się do wszystkich:

— Nie może być dobrych rezultatów, bo złe jest przygotowanie. Dzieci nie mówią po rosyjsku, więc jakże się mają uczyć w tej szkole, gdzie wykład nauk odbywa się w tym języku. Należy zrzucić pychę z serca i zabrać się do reformy. Wtedy dopiero dziecko może być przyjęte...

— Do jakiejże reformy, panie inspektorze, zabrać się należy? — spytał ów jegomość. — Niechże wiem przynajmniej, czego ci moi chłopcy nie umieją i czego się mają jeszcze uczyć, ażeby mogli zdać do klasy wstępnej? Trzymałem do nich nauczyciela przez półtora roku...

Głuchy szmer poparcia rozszedł się w tłumie.

— Należy jeszcze — zaczął wrzeszczeć inspektor, — należy jeszcze mówić z nimi w domu po rosyjsku. Oto, jaka reforma przeprowadzona być musi! Pan wymagasz, żebyśmy przyjmowali pańskich synów do szkoły rosyjskiej, a sam nie umiesz, czy nie chcesz mówić po rosyjsku, i do mnie, zwierzchnika tej szkoły, w murach jej ośmielasz się mówić jakimś obcym językiem! Pomyśl pan, czy to nie jest skandal?

— To nie jest bynajmniej skandal, jeżeli ja, nie posiadając żadnego obcego języka, przemawiam do pana inspektora tym, jaki umiem...

— Język rosyjski tu, w tym kraju, nie jest językiem obcym, jak się panu wyrażać podoba... Za pozwoleniem... pańskie nazwisko?

Chudy pan cofnął się i ukrył za plecami kobiet, które zwartem kołem otoczyły inspektora, poczęły przedkładać mu swe prośby, słuchać jego maksym i pogróżek.

Tegoż jeszcze dnia odbył się egzamin z religii. Słuchano z tego przedmiotu już tylko wybrańców losu.

Wskróś tłumu przecisnął się ksiądz prefekt Wargulski i wszedł do klasy.

Ksiądz Wargulski pochodził z „gulonów“ i miał wszystkie ich fizyczne i moralne przymioty. Był wielki, zgarbiony, o bardzo szerokich ramionach, rękach długich, żylastych i ogromnie muskularnych. Siwizna dobrze już przyprószyła jego krótkie włosy, jak szczotka stojące nad kwadratowem czołem.

Ksiądz Wargulski patrzył zawsze z pod oka i stulał wielkie swe wargi w taki sposób, że usta znać było na tej wygolonej twarzy tylko jako prostą linijkę. Mówił strasznie prędko, niezrozumiale i rzadko kiedy.

Wszedłszy do klasy, gdzie malcy siedzieli w dużych ławach nieruchomo, jak sztachety w przęsłach, ksiądz zbliżył się zaraz do pierwszego z brzegu, wyciągnął w kierunku jego nosa najdłuższy ze swych ogromnych palców i szybko wymamrotał:

— Jak się nazywasz? Przeżegnaj się, zmów Ojcze nasz i Zdrowaś Marya...

Zanim chłopiec zdobył się na trzecią część odpowiedzi, już prefekt wyciągał palec do drugiego:

— Jak się nazywasz? Przeżegnaj się, zmów Ojcze nasz...

Po upływie kwadransa wszyscy kandydaci dostali piątki i wychodzili z klasy.

Następnego dnia odbył się egzamin z arytmetyki. Była to już tylko prosta formalność. Uczniowie pana Majewskiego i na tem polu odznaczyli się wybornie. O godzinie dwunastej inspektor przeczytał publiczności listę chłopców, przyjętych do klasy wstępnej. Usłyszawszy wymienione imię i nazwisko swego syna, pani Borowiczowa krótko westchnęła. W owej chwili dopiero mogła zmierzyć smutną dolę, w której pogrążone zostały dzieci rodziców niezamożnych, do szkół nie przyjęte.

Po obiedzie, spożytym wesoło i z apetytem, wyruszono do „starej Przepiórzycy“. Pani Przepiórkowska, zwana w całym Wygwizdowie i przyległych do tego przedmieścia okolicach miasta „starą Przepiórzycą“, była dawną znajomą pani Borowiczowej z owych jeszcze czasów, kiedy mieszkała w sąsiedztwie Gawronek, na leśnictwie w Grabowym Smugu, u syna, podleśnego lasów rządowych. Pani Przepiórkowska trzymała uczniów na stancyi, to też matka wstępniaka uznała za rzecz najstosowniejszą pod opiekę starej i dobrej znajomej go oddać. „Stara Przepiórzyca“ miała onego czasu trzech synów i dwie córki. Z taką przynajmniej gromadką została po śmierci męża, oficyalisty fabryk żelaznych, na bruku, a raczej na błocie miasteczka Bełchatowa. Niewiadomo nikomu, jakim sposobem z owego błota wybrnęła i dała dzieciom jaką taką edukacyę, dość że najstarszy i najukochańszy jej syn, Teofil, dostał miejsce podleśnego i zabrał całą rodzinę do siebie; młodszy otrzymał urząd na poczcie, a najmłodszy był kancelistą w Towarzystwie kredytowem ziemskiem. Życie uśmiechnęło się wtedy do starej, ale krótko trwał jego uśmiech. Wybuchło powstanie, młodszy syn znikł z domu i więcej nie wrócił. Nie odnalazła nawet jego ciała, pomimo że zjeździła całą okolicę wzdłuż i wpoprzek. W ośm lat później najstarszy syn, Teofil, dobrodziej i opiekun całej rodziny, zmarł nagle w lesie, ukąszony przez żmiję. Wtedy matka i dwie siostry sprowadziły się do najmłodszego, Karola, i zamieszkały u niego, czyli, jak w tamtych okolicach miasta bez żadnej złośliwości, przenośni, a z zupełną ścisłością mówiono, usiadły mu wszystkie trzy na karku. Panny Przepiórkowskie nie powychodziły za mąż, zestarzały się i uczyniły ze swych nawyknień, usposobień i humorów prawdziwy ocet siedmiu złodziei. Starsza z nich była osobą lat około czterdziestu i zachowała do tak późnego wieku zdolność uśmiechania się w niektórych momentach życia; młodsza z niewiadomych przyczyn tak skandalicznie zbrzydła, że, według relacyj uczniów z klasy siódmej i ósmej, najspokojniejsze psy miejskie, których głosu nikt nigdy nie słyszał, szczekały zajadle, gdy przechodziła.

(C. d. n.).

całego społeczeństwa polskiego, założyło szkołę ludową w mieście Białej, według planów architekty prof. Sławomira Odrzywolskiego i dnia 27 Lipca 1897 roku położyło pod tę szkołę kamień węgielny, poświęcony przez Wielebnego księdza Jana Temple'go, dziekana bialskiego, proboszcza w Hałcnowie.

My niżej podpisani prawdziwość tego założenia stwierdzamy.

Biała, dnia 27 Lipca 1897 r.

Po poświęceniu wiceprezes Towarzystwa „Szkoły ludowej" dr. Bandrowski przemówił w następujących słowach:

„Szanowni Rodacy! Dotychczasowa historya szkoły, której kamień węgielny został przed chwilą poświęcony, dobrze jest wam znana: przypomnę tylko, że szkoła ta staje staraniem całego społeczeństwa polskiego. Dowodzi to, że społeczeństwo polskie szczególniejsze przypisuje tej szkole znaczenie i piękne wiąże z nią nadzieje. I słusznie. Jest rzeczą aż nadto dobrze znaną, że lud w Biały i okolicy jest polski i według praw boskich i ludzkich wolno mu żądać, by go za takiego uważano i żeby mu, jako takiemu, rozwijać się pozwolono. Tymczasem dzieje się inaczej; dotąd nie ma tu szkoły polskiej, w którejby liczna dziatwa polska mogła myśleć i uczyć się po polsku. Jestto krzywda, niesprawiedliwość, którą powinien zrozumieć każdy człowiek dobrej woli, każde społeczeństwo miłujące prawdę i sprawiedliwość. Niestety, zrozumienia tej prawdy społeczeństwo polskie nie doczekało się i dlatego postanowiło krzywdę naprawić, zakładając tę oto szkołę polską w Biały. Jest to zatem akt, którym społeczeństwo polskie wymierza sprawiedliwość samemu sobie, bez wojny i krzywdy tych, którzy o tej sprawiedliwości względem nas zapominają. Takie rocznica ożywiają nas przy dzisiejszej uroczystości, a może, jako chwilowemu reprezentantowi Towarzystwa „Szkoły ludowej", Towarzystwa, któremu danem jest spełnić wolę społeczeństwa, należało tym uczuciom dać wyraz.

Pozostaje mi wreszcie polecić budującą się szkołę troskliwej opiece braci polskiej w Biały i okolicy. Niech pod waszem okiem podnoszą się mury tej serdecznej budowy, by wkrótce otworzyły się podwoje nowej szkoły polskiej. Dałby Bóg, aby za tą pierwszą szkołą w Biały pobudowały się inne we wszystkich wioskach kresowych, abyśmy wszyscy byli spokojni o to, że lud nasz wzrasta i kształci się w wierze ojców, w poczuciu przynależności do społeczeństwa polskiego".

W imieniu krakowskiego Koła pań Towarzystwa Szkoły ludowej p. Marya Siedlecka mówiła: „Dzisiejsza uroczystość, to wielkie święto w naszem Kole, bo zakładamy kamień węgielny pod szkołę, o której marzyłyśmy, dla której założenia pracujemy gorliwie ostatnie lata w naszem Kole. Nasza to myśl, a dziś nasza duma, że rzucona przez nas myśl, tak dobrze pojętą i odczuta została przez całe społeczeństwo polskie. Wiedziałyśmy, że śmiałe to żądanie chcieć stawiać szkołę w kresach, gdzie prócz znacznych kosztów i walka z nieprzyjaznym żywiołem utrudnia to zadanie. Gdzie jednak nasi bracia potrzebują pomocy, gdzie naszym dzieciom zagraża wynarodowienie, tam nie lęka się walki Polka, ale spieszy na pomoc, zwalcza trudności i jak dziś widzimy, zwycięża. Przyrzeka też Koło dzisiaj przez nasta moje, że dalej pracować będzie z nie mniejszym zapałem, aby przyczynić się do ukończenia tej szkoły, a najwyższą zapłatą dla nas będzie, gdy nasza dziatwa uchowana, pozbawiona dotąd ojczystego języka, we własnym pobierać będzie naukę, a tu nauczy się kochać Boga i Ojczyznę i służyć jej wiernie."

Na uroczystość nadeszły depesze z powinszowaniami od redakcyj dzienników krakowskich, rektora wszechnicy Jagiellońskiej dra Kreutza, Rady miasta Podgórza, posłów Michejdy i Świeżego z Cieszyna, Danielaka z Krakowa, pp. Bujwidów z Krakowa, Wiśniewskich i gości kąpielowych ze Szczawnicy, również gości z Truskawca z 50 podpisami, komitetu budowy szkoły w Kałuszu, Czytelni kobiet w Krakowie, Sokoła w Sanoku, Echa lwowskiego, Szkoły polskiej w Jaworowie, Koła pań Szkoły ludowej w Sanoku, Pilźnie, Rady miasta Sambora, prezesa Rady powiatowej w Bohorodczanach, Kół Towarzystwa Szkoły ludowej w Gorlicach, Sanoku, Ropczycach i Banku zaliczkowego we Lwowie itd.

Ważną depeszę gratulacyjną nadesłało prezydyum Towarzystwa pedagogicznego: „Towarzystwo pedagogiczne przyłącza się życzeniami swemi do uroczystego obchodu poświęcenia kamienia węgielnego pod szkołę polską w Biały, widząc w tym akcie tryumf kardynalnej zasady pedagogicznej, iż dziecko powinno pobierać nauki szkolne w ojczystym języku. Niech żyje szkoła polska w Biały! Niech żyje Towarzystwo Szkoły ludowej! *Vivat, floreat, crescat! Szczepanowski*, prezes; *Tokarski*, wiceprezes".

Zebrana podczas uroczystości składka przyniosła ogółem kwotę około 300 złr. Prezes Rady powiatowej p. Czecz dał prezesa na 50 złr., z Cieszyna przywieziono 25 złr. Pani Kamocka z Żywca złożyła następujący adres: „Do Polaków w Biały. Nie mogąc odewrać się od pracy składają Żywczanie na ręce przewodniczącego żywieckiego Koła pań, Wnej Pni Teresy Karamockiej zapewnienie, że bratnią myślą i radosnem sercem łączą się z wami w podniosłej chwili urzeczywistnienia jednego z najgorętszych pragnień narodowych. Oby Bóg dał takich uroczystości jak najwięcej!"

Do adresu dołączono 100 złr. i podpisy.

Serdeczne i rozumne życzenie oby się spełniło!

Po poświęceniu o godzinie 3 zebrano się w miejscowej czytelni polskiej, gdzie odbyło się posiedzenie, które zagaił dr. Ernest Bandrowski. Na porządku dziennym było: ukonstytuowanie się miejscowego komitetu budowy, do którego ponownie jednomyślnie powołano: inżyniera Glatmana i lekarza dra Bogdanika.

W dalszym ciągu zajęto się myślą utworzenia internatu dla dzieci polskich w Biały i nad organizacyą przyszłej szkoły w Biały, programem tejże i uposażeniem nauczycieli. Przemawiali: ks. Chromecki, dr. Bogdanik, inż. Glatman, inż. Bogucki z Żywca, ks. Fleisch i architekt Odrzywolski. Wszyscy mowcy godzili się na to, że szkoła powinna zarówno dobrze przygotować dziatwę w języku polskim, jak i w niemieckim. Myśl utworzenia internatu przyjęła na siebie świeżo w Biały utworzona „Czytelnia Polek". Wreszcie zebranie uchwaliło przesłać telegrafisznie wyrazy czci i hołdu nieobecnemu prezesowi Asnykowi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 lipca.

W obecnem stadyum rokowań pokojowych, zbliżających się ku końcowi, a o przebiegu których podają codziennie depesze wyczerpujące sprawozdanie, nastręcza się obecnie jedna tylko kwestya, a mianowicie, czy Grecya będzie musiała zapłacić odszkodowanie wojenne odrazu, czy też ratami.

Ten drugi sposób zaproponowały Niemcy, lecz nie znalazł on uznania u reszty ambasadorów, obawiających się, że przy stopniowem opuszczaniu Tessalii przez Turków, które w takim razie byłoby nieuniknionem, przychodziłoby między nimi a Grekami do ciągłych scysyj. Za to jednak drugi projekt Niemiec, odnoszący się do ustanowienia międzynarodowej komisyi dla kontroli finansów greckich, ma zapewnione przyjęcie. Grecya będzie w możności zapłacenia kontrybucyi tylko w tym wypadku, jeśli uda się jej zaciągnąć pożyczkę w odpowiedniej wysokości, to zaś znów stać się może tylko pod zbiorową gwarancyą mocarstw, które ze swej strony będą chciały za pomocą surowej kontroli nad finansami greckiemi nietylko zapewnić regularną wypłatę kuponu od pożyczki ostatniej, ale także zapewnić i ubezpieczyć prawa dawniejszych wierzycieli Grecyi.

Strategiczne uregulowanie granicy ma za podstawę pierwszy projekt, wypracowany przez wojskowych *attachés*, i obejmować będzie oprócz kilku ważnych pod względem wojskowym punktów, także miejscowość Kucokeni, którędy w maju wpadły oddziały *„Ethnike Hetoiryi"* na terytoryum macedońskie.

Jednozgodne doniesienia z Konstantynopola zapewniają — mówiąc nawiasem, zapewnienia takie słyszeliśmy niewiadomo, ile razy, — że preliminarya pokojowe podpisane będą ostatecznie z końcem bieżącego tygodnia.

Z Berlina.

Z powodu odrzucenia projektowanej ustawy o stowarzyszeniach pisze *Münch. Allg. Ztng:*

„Jeżeli rząd chciał kontynuować obecną politykę *à outrance*, to powinien był, jak mu to radzono ze strony mniejszości sejmowej, rozwiązać Sejm i rozpisać nowe wybory. A w takim razie poznałby lepiej opinię kraju i niewątpliwie otrzymałby Sejm, którymby mu odebrał ochotę do dalszych eksperymentów w duchu reakcyjnym. Teraz zaś, kiedy rząd wyrzekł się tego środka, należy się spodziewać, że wogóle zaniecha akcyi, rozpoczętej z takiem gruntownem niepowodzeniem i wyrzeknie się zamiaru wtłoczenia nowoczesnego życia politycznego w więzy przestarzałych pojęć. Oczekujemy od rządu tego zapanowania nad sobą samym i spodziewamy się tego po jego mądrości i patryotyzmie. Nie wątpimy, że zwalczanie socyalizmu równolegle ze świadomem przeprowadzeniem niezbędnych reform socyalnych jest jednem z najważniejszych zadań państwa; ale wlewać fermentujący moszcz współczesnego życia politycznego do połatanych z biedy wężów przedmarcowych rozporządzeń policyjnych — to przedsięwzięcie nieroztropne, które nie może się okazać dobrem. Szczęściem może jest dla Prus, że udaremniono ten zamiar w stadyum parlamentarnem, bo gdyby przyszło do praktyki, to niepowodzenie okazałoby się daleko gorszem i dla spokoju państwowego zgubnem. Niechajże teraz rząd pruski zgodzi się w imię Boże na uchwałę parlamentu w sprawie stowarzyszeń, a ze swej strony zastanowi się, czy zechce przy pomocy konserwatystów i narodowych liberałów przeprowadzić zasadę wykluczenia małoletnich ze zgromadzeń i stowarzyszeń politycznych. Co zaś do uchwał Izby panów, odrzuconych przez Izbę poselską, to dla nich śmierć jest prawdziwem odkupieniem. Niechajże spoczywają w spokoju!"

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 28 lipca.

Wiec obywatelski w sprawie gimnazyum cieszyńskiego, który miał się odbyć w Krakowie jutro, we czwartek, odbędzie się, z przyczyn formalnej natury, dopiero w piątek 30 b. m. w sali Rady miejskiej.

Składki złożone w Administracyi *N. Reformy* na szkołę polską w Biały: Adam Jaroszyński 3 złr., Szymkiewicz 50 ct., dr. W. Z. 1 złr., ks. Cent 1 złr., Od X. X. za cegiełki 1 złr., p. Wojnicka z Chrzanowa zebrane w drodze składek przeważnie od izraelitów 13 złr. 85½ ct., Bolesław Żardecki z Łańcuta 1 złr., Aleksander i Anna Ostrowscy z Adamówki 1 złr., T. Bieniedzka ze Żmigrodu 50 ct., J. J. Danko z Żywca 2 złr., Wera Ptaś z Mszany Dolnej 2 złr., dr. Kwaśnicki z Krakowa 10 złr., razem 36 złr. 85½ ct.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie: Adam Jaroszyński 3 złr., Gruszecki z Radomyśla, K. Tarnawa 1 złr., razem 4 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie Wydział powiatowej kasy oszczędności w Krakowie, na wniosek p. Franciszka Wójcika, uchwalił subsydyum w kwocie 200 złr.

„Ziemia obiecana." Na liczne zapytania czytelników naszych, odpowiedzieć dzisiaj możemy, że druk II części, powszechne zajęcie budzącej powieści Reymonta p. t. „Ziemia obiecana", rozpoczniemy w dniach najbliższych. Obie oryginalne powieści polskie, „Syzyfowe prace" i „Ziemia obiecana" wychodzić będą równocześnie w pierwszym i drugim feletonie naszego pisma.

Doktorat wszech nauk lekarskich uzyskali w ostatnich dniach na tutejszym uniwersytecie pp.: Zygmunt Leinkram z Krakowa, Damian Muszyński ze Skawiny i Wojciech Szponder z Liszek.

Zmarli. Leon Lipiński zmarł w Krakowie w 64 roku życia.

Procesy wyborcze. Przed trybunałem karnym w Tarnowie odbyła się rozprawa przeciw braciom Kolarzykom, oskarżonym o pobicie i obrazę czci Józefa Maschlera i Artura Szancera, oraz o gwałt publiczny z §. 81 u. k. Oskarżeni, których Artur Szancer za pośrednictwem Władysława Wernera przyjął — jak się wyraził podczas rozprawy — „do utrzymania porządku publicznego" w mieście podczas wyborów, nie otrzymawszy zapłaty, udali się 19 marca do mieszkania A. Szancera, gdzie się odbywała wypłata, i przy sposobności obrachunku poturbowali go silnie. Zaalarmowano policyę miejską, żandarmeryę i starostwo, urządzono formalną obławę na Kolarzyków, którzy nie poczuwając się do winy i nieprzytomni skutkiem nadmiernego uraczenia się alkoholem wyborczym, stawiali opór. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uwolnił obwinionych od oskarżenia.

Przed sądem powiatowym w Obertynie odbyła się d. 22 b. m. rozprawa przeciw Seniewowi i Szwajkowi, gospodarzom z Chocimierza, o rozsze rzanie nieprawdziwych pogłosek, jakoby przy wyborach 11 marca b. r. dopuszczano się oszustwa. Obaj oskarżeni zostali uwolnieni od zarzuconego im występku.

Dnia 26 b. m. rozpoczęła się przed trybunałem sądu obwodowego w Kołomyi przeciw włościanom: Kochowi, Sopowowi i Grabowieckiemu z Peczeniżyna rozprawa o gwałt publiczny, spełniony 11 marca na wójcie i pisarzu z Rungur za to, że głosowali za ks. Grobelskim, a nie na dra Okuniewskiego.

W piątek d. 30 b. m. w sądzie obwodowym w Stanisławowie sądzeni będą włościanie z Zawadki, również o gwałty publiczne przy wyborach.

Ulewy. Z Żółkwi donoszą: Burze i deszcze, które w całej Galicyi panują, niosąc wszędzie zniszczenie, nie oszczędziły i naszego powiatu. Niedawno wskutek wielkiej ulewy wezbrała rzeka Świnia, zalała wieś Winniki, wtargnęła aż do chałup, a z pól zabrała wszystko zboże, jakie znajdowało się na pokosach.

Ulewne deszcze 22 i 23 b. m. spowodowały wezbranie wód w powiecie staromiejskim. Szkody są znaczne. Między innemi wezbrał Strwiąż i nastąpiło zerwanie wielkiego mostu na drodze powiatowej, skutkiem czego komunikacya między Starą a Felsztynem przerwana.

W Zakopanem na dochód budowy pomnika dla Artura Grottgera odbędzie się w poniedziałek d. 2 sierpnia wielka loterya artystyczna oryginalnych szkiców Grottgera Artura, Bierkowskiej Leonii, Dembowskiego Leona, Dietricha Władysława, Domrada Michała, Fałata Juliana, Gersona Wojciecha, Grabowskiego Andrzeja, Gramatyki Antoniego, Jaroszyńskiego Józefa, Kossaka Wojciecha, Kotsisa Aleksandra, Łuźana Kajetana, Makarewicza Julinsza, Malczewskiego Jacka, Piccarda Leona, Pochwalskiego Władysława, Pociechy Michała, Stachiewicza Piotra, Strojnowskiego Leonarda, Wodzinowskiego Wincentego, Wyspiańskiego Stanisława, Zubera Julinsza, Żelechowskiego Kaspra, i artystycznych reprodukcyj dzieł pierwszorzędnych malarzy. Początek o godz. 4 po południu. Z Krakowa wyjadą dla wzięcia udziału w loteryi delegaci komitetu budowy pomnika dla Grottgera.

Z Warszawy. Komitet budowy pomnika Mickiewicza ogłasza:

„Dnia 24 b. m., tj. w sobotę, p. Cypryan Godebski przedstawił osobiście komitetowi i komisyi artystycznej fotografie modelu pomnika. Komitet i komisya artystyczna, oceniwszy je na dwóch specyalnych posiedzeniach, uznały projekt za zupełnie dobry i odpowiedni do wykonania.

„P. Gobebski, po dokonaniu kilku drobnych zmian w modelu, nadeśle go za miesiąc do Warszawy z gipsu. Jak tylko projekt ten zatwierdzony zostanie przez władze, komitet nie omieszka zapoznać z nim ogółu za pomocą reprodukcyi w naszych pismach ilustrowanych".

Kościół polski w Wiedniu. W dniu 19 t. m. rozpoczęto roboty około restauracyi polskiego kościoła w Wiedniu. W dniu tym odprawił ks. Lutrzykowski, przełożony misyi polskiej w Wiedniu, mszę świętą na pomyślne ukończenie rozpoczętego dzieła, na pomyślność architektów i robotników, a przedewszystkiem dobrodziejów. Kościół, położony w pięknej okolicy, w bezpośredniem sąsiedztwie wspaniałych parków i pałaców cesarskich, podarował cesarz Zgromadzeniu Zmartwychwstańców pod warunkiem, iż Zgromadzenie zaraz po objęciu w posiadanie kościoła przystąpi do jego restauracyi. Dwaj architekci niemieccy: Józef Schmalzhofer i Ryszard Jordan, znani z talentu i zasługi objęli roboty restauracyjne pod nader łatwemi i dogodnemi warunkami. Mimo to koszta odnowienia dosięgną sumy wielkiej, za wielkiej na ubogich zakonników. Zwracają się więc ojcowie Zmartwychwstańcy do ofiarności braci Polaków i proszą o zasilanie ich choćby najskromniejszemi datkami, które należy wysyłać na ręce ks. Franciszka Lutrzykowskiego, przełożonego misyi polskiej przy kościele św. Krzyża III, Rennweg 5, w Wiedniu.

Proces przeciw mordercom Anny Simon. Telegraficzne nasze sprawozdanie z toczącego się w Filipopolu sensacyjnego procesu uzupełniamy następującemi szczegółami:

Poniedziałkowa rozprawa sądowa nie budziła wielkiego zajęcia, gdyż zeznania świadków nie wykazały nowych szczegółów. Także z zachowania się oskarżonych nie mógł nikt wysnuć wniosku o ewentualnym wyniku rozprawy, albowiem już od dni kilku nie zapytywano ich wcale, w myśl bułgarskiej procedury sądowej, która zakazuje tego, jako niepotrzebnej męczarni oskarżonych. Ciekawe było sprawozdanie grafologów, którzy oświadczyli, iż nie są w stanie poznać pisma oskarżonego rotmistrza Boiczewa w liście do Anny Simon, zapraszającym ją na schadzkę, z której już powrócić nie miała.

Po przesłuchaniu ostatnich świadków uchwalił trybunał zwiedzić miejsce, gdzie popełniono morderstwo. W 15 powozach udali się sędziowie wraz z obrońcami i oskarżonymi na miejsce zbrodni, oddalonej 11 klm. od miasta, gdzie Novelicz i Wassiliew na żądanie trybunału musieli pokazać, w jaki sposób zamordowali Simonównę.

W szczegółach tej manipulacyi zachodziły pewne różnice, lecz Novelicz tłómaczył to tem, że Wassiliew przy wykonaniu morderstwa był pijany. — W drodze na miejsce, gdzie popełniono morderstwo, okazywał rotmistrz Boiczew oburzający cynizm, nie zważając na tłumy, zalegające ulice. Dopiero nad rzeką zbladł widocznie i z niecierpliwością czekał na powrót do miasta, który też wkrótce nastąpi.

Wielką sensacyę wywołało w Filipopolu opowiadanie wysokiego oficera rosyjskiego, który dawniej służył w armii austryackiej. Oficer ten podał zajmujące szczegóły z życia Novelicza. I tak, jego zdaniem, nie jest Novelicz z rodu Włochem, lecz potomkiem austryackiej rodziny szlacheckiej, cieszącej się wielkiem poważaniem.

Nazywa się on właściwie Liebich i jest synem zmarłego już podpułkownika Liebicha, byłego komendanta w Udine. Matka jego była z domu Novelicz. Novelicz brał udział w wojnie w r. 1866 jako porucznik 46 pułku. Później narobiwszy wiele długów, dezertował z armii i udał się do Bułgaryi, gdzie za protekcyą owego oficera rosyjskiego otrzymał miejsce kuryera książęcego. Ks. Ferdynand polubił go bardzo i cenił zwłaszcza jego wiadomości językowe, gdyż Novelicz włada językami: niemieckim, francuskim, angielskim, włoskim, rosyjskim, greckim, serbskim, bułgarskim i tureckim. Uwzględniając jego zasługi, mianował go książę później prefektem policyi.

Novelicz ma w Wiedniu dwie siostry, z których jedna wyszła za mąż za wysokiego oficera austryackiego. Kilka razy odwiedził on je, pewny, że pod przybranem nazwiskiem Novelicza nikt nie pozna dezertera. W każdym razie dziwnem się wydaje, że generalny konsulat austryacki w Sofii nie znał pochodzenia Novelicza.

W przybramskiej akademii górniczej, studyujący Polacy założyli czytelnię, która ma na celu pielęgnowanie życia towarzyskiego i niesienie pomocy naukowej członkom. Wydział Czytelni służy najchętniej wszelkimi wyjaśnieniami kolegom, którzy od roku szkolnego 1897/8 pragną poświęcić się studyom górniczym w tutejszej akademii. Listy z zapytaniami należy adresować: Jan Augustak, praktykant górniczy w Bolechowie.

Stosunki handlowe Warszawy z Anglią. Konsul generalny angielski w Warszawie poruszył ważną sprawę zawiązania na trwałych podstawach opartych stosunków handlowych pomiędzy Królestwem a Anglią i usunięcia przedewszystkiem nader kosztownego dla stron obu pośrednictwa Niemiec. Dla doprowadzenia tych zamiarów do skutku, konsul angielski uważa za konieczne, aby firmy angielskie skupiły w swoich rękach handel drzewem, o który przedewszystkiem chodzi, we wszystkich jego fazach. Pierwszym krokiem na tej drodze winno być zaprowadzenie na Wiśle regularnej komunikacyi statkami parowemi z tem obliczeniem, ażeby statki, wywożące do Anglii materyał drzewny, przywoziły nawzajem wytwory przemysłu angielskiego, przychodzące dotychczas za pośrednictwem Niemiec i Austryi. Takie obniżenie kosztów transportu może też przyczynić się do wyparcia wytworów przemysłu niemieckiego, rządzącego się przeważnie zasadą: *„billig aber schlecht"*.

O wystawie kijowskiej, otwartej już urzędownie, lecz bynajmniej nie ukończonej, donoszą: Wystawa kijowska za 2—3 tygodnie, kiedy się całkowicie ukończy, będzie bardzo piękną, interesującą i bardzo malowniczą. Powodzenie zaś swoje zawdzięczy przedewszystkiem dobrej woli jednostek, które wniosły wiele inicyatywy osobistej i znaczne ofiary pieniężne. Wystawa nad Dnieprem otrzymała zaledwie 10.000 rs. subsydyum od ministeryum rolnictwa, wszystko więc, co widzimy, jest dziełem jej członków i uczestników. Niefortunny dobór „sił organizacyjnych" wystawy sprawił, iż z ofiar jednostek nie zupełnie racyonalnie skorzystano, ale przyznać trzeba i podnieść ze szczerem uznaniem działalność samego prezesa wystawy, księcia Repnina, który jest nietylko prezesem, ale i dyrektorem, sekretarzem i gospodarzem wystawy, jednem słowem wszystkiem, pomimo licznego zastępu pomocników. Pod względem finansowym najwybitniejszym opiekunem wystawy jest jej wiceprezes, Józef hr. Potocki. Wystawa posiada 20 pawilonów, będących własnością komitetu, i 35 pawilonów prywatnych. Uczestniczy w niej 1800 wystawców, a mianowicie: 500 w dziale rolniczym, 900 w dziale przemysłowym, 200 w naukowym i 200 w oddziale drobnego przemysłu włościańskiego.

Rada administracyjna Muzeum Narodowego polskiego w Rapperswylu ma zaszczyt przypomnieć Szan. rodakom, że inauguracya mauzoleum, w którem złożone zostanie serce Kościuszki, odbędzie się w zamku rapperswylskim dnia 11 sierpnia b. r.

Chcąc nadać przeniesieniu serca bohatera do owego mauzoleum cechę uroczystą i pragnąc, aby raz więcej przy tej sposobności naród mógł okazać swą wdzięczność niezagasłą dla pamięci nieśmiertelnego Naczelnika, Rada zaprasza was, rodacy, na ten dzień do zakątka polskiego na wolnej ziemi Szwajcarów, i wzywa tych wszystkich, którzy przybyć nia będą mogli na uroczystość, aby w niej choćby z daleka wzięli udział myślą i sercem.

Cześć dla Kościuszki — jest to ognisko, w które możemy wszyscy „zestrzelić myśli i duchy". Stańmy więc wszyscy jakby jeden mąż około serca jego, Polsce zwróconego przez szlachetną rodzinę, która je dotąd tak troskliwie pielęgnowała; niech ono natchnie nas wszystkich tą miłością Ojczyzny, tą wiarą w jej żywotność, tą nadzieją w jej zmartwychwstanie, które je za życia ożywiały.

Olbrzymią wystawę marek pocztowych, największą z tych, jakie dotąd się odbyły, otwarto temi dniami w Londynie w salach królewskiej akademii i malarstwa wodnego. Wśród wystawców figurują przedstawiciele wszystkich części świata i całej arystokracyi angielskiej, uprawiającej z zapałem filatelizm. Wartość zgromadzonych na tej wystawie marek dochodzi do olbrzymiej kwoty pół miliona funtów szterlingów, czyli 10 milionów koron. Wśród rzadkich marek zwracają na siebie szczególną uwagę dwie marki z wyspy Mauritius, za które ofiarowano właścicielowi 1.600 funtów szterlingów, za jednę zaś markę amerykańską „Millbury" szczęśliwy posiadacz nie chciał przyjąć 300 funtów szt.; podobnie nie chciał on sprzedać dwóch różowych 2-centowych marek z angielskiej Gujany za cenę 700 funtów szterlingów.

Wystawa antialkoholiczna w Brukseli. Rodak nasz p. Henryk Merzbach pisze z Brukseli do *Kur. Warsz*: Wiadomo wszystkim, którym dobro ludzkości leży na sercu, że alkoholizm jest niezaprzeczenie największą plagą naszego stulecia, które możnaby przezwać „stuleciem alkoholu". *Aqua-vita* (czyli *aqua-morte*) stała się częścią składową naszego życia; bez niej nie ma dzisiaj ani narodzin, ani zaślubin, ani wesela, ani śmierci. Gdyśmy weseli — pijemy; gdyśmy smutni — pijemy; pijemy przy zawiązaniu jakichbądź stosunków socyalnych lub handlowych; pijemy, aby zaostrzyć apetyt; pijemy, aby strawić zbyt hojnie spożyty pokarm; pijemy, nawet z rozpaczy! Wszystkie narody płacą haracz okowicie; bez niej ministrowie finansów nie wiedzieliby, gdzie szukać funduszów na opędzenie wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych.

W chwili obecnej napoje fermentowane i dystylowane przynoszą corocznie skarbom publicznym głównych państw przeszło cztery miliardy franków. Cztery miliardy, głównie przeznaczone na podtrzymywanie przesadzonych uzbrojeń i kontygensów wojskowych, z czego wnioskować można, że narody, tak zwane cywilizowane, zatruwają się alkoholem, aby osiągnąć środki do zabijania się na wojnie. Cała polityka ludzkości zdaje się kręcić około tej osi.

Ale i Belgia, której neutralność, choć zawarowana międzynarodowemi traktatami, nie pozwala na zupełne rozbrojenie, cierpi na tę samą chorobę. Konsumowanie napojów alkoholicznych kosztuje ją rocznie 475 milionów franków, czyli 70 milionów więcej, niż cały budżet państwowy!

W Belgii alkoholizm rujnuje, demoralizuje i zabija klasę roboczą; wyradza plemię i przyprawia o niedolę wielką ilość rodzin. Zalkoholizowany robotnik jest niezdolny dać sumę pracy, której pracodawca od niego żąda, czem przynosi bogactwu krajowemu dotkliwą stratę. Samej wódki konsumuje 75 milionów litrów rocznie w 195.000 szynkach na 6 i pół milionów mieszkańców.

Co rano, gdy otwierasz oczy, 1,370.000 franków naród wydaje na pijaństwo! Co rok więc blisko pół miliarda franków straconych, ku szkodzie moralnej i materyalnej mieszkańców; pół miliard, wydany na zaludnienie więzień (w których 74 prc. alkoholików na 100 skazańców), domów roboczych i żebraczych (79 prc. pijaków), na samobójstwa (80 prc. skutkiem pijaństwa), na powiększenie o 45 prc. liczby waryatów... ale na tem nie koniec.

Ta olbrzymia suma przyczynia się do zbękarcenia rasy. Alkoholik stwarza krajowi dzieci chore, nędzne, bez siły i odwagi do życia; to znowu, jeżeli żyć będą, mieć znów będą potomstwo skrofuliczne, epileptyczne, zbestwiałe.

Oto bilans alkoholiczny Belgii.

Nie dziw więc, że wobec tego niebezpieczeństwa „Liga przeciw pijaństwu", której prezesem honorowym jest brat królewski, hrabia Flandryi, prezesem d. Belval, a sekretarzami dr. Vaneleroy i Henryk Merzbach, coraz bardziej się rozwija. Najwyższe osobistości krajowe i zagraniczne są członkami jej zarządu. Rząd stworzył nawet w swem łonie komitet specyalny dla walki przeciwko alkoholizmowi, do którego wyżej wspomnieni panowie zaproszeni zostali i którzy we wszystkich większych miejscowościach stwarzać będą filie ligi brukselskiej. Dziś istnieją już większe filie w Liege, w Mons i Verviers. Rząd podtrzymuje ligę co raz znaczniejszemi subsydyami, aby jej pozwolić rozszerzać zakres swej działalności i propagandy.

Obecna wystawa dała sposobność lidze, już od 20 lat istniejącej, przedstawienia się przed światem z całym swym programem. W rządowym oddziale Hygieny stanowi ona pierwiastek przyciągający publiczność. Na obszernej przestrzeni wystawiła *La Ligue Patriotique contre l'alcoolisme* wszystkie swoje wydawnictwa, książki, broszury, traktaty, dzienniki, a jest ich już znaczna liczba; oprócz tego całą galeryę obrazów olejnych i akwarel, przedstawiających w drastycznych kompozycyach artystów tutejszych wszystkie, a bardzo liczne strony niebezpieczeństw, wynikających z nadużycia alkoholu; dyagramy, streszczające rozwój konsumcyi, chorób, strat moralnych i materyalnych, jakie ta plaga socyalna za sobą pociąga; wreszcie nietylko obrazy anatomiczne rozlicznych chorób, sprowadzanych nadużyciem trunków, ale i w osobnych lokalach różne wnętrzności pijaków, zakonserwowane w alkoholu.

Nie dziw więc, że ta wystawa nowego rodzaju jest jedną z ciekawości, która przyciąga tłumy nietylko *high life'*u, ale i klas roboczych i uczniów wszelkich szkół.

Oprócz tej wystawy, liga ma w ogrodach cztery kioski, t. zw. *„Buvettes de tempérance"*, w których za jedno *sous* dostać można buteleczkę doskonałej wody gazowej i gdzie się rozdają broszury i prospekty wstrzemięźliwości.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora kasy pocztowej Oresta Mechowicza z Podwołoczysk do Lwowa, a asystenta pocztowego Franciszka Piescha ze Lwowa do Podwołoczysk.

Repertoar teatru letniego w parku krak.
Czwartek 29 lipca: „Fatynica", operetka w 3 aktach Souppego. — Sobota 31 lipca: „Biedny Jonatan", operetka w 3 aktach Millöckera. — Niedziela 1 sierpnia: „Biedn Jonatan", operetka w 3 aktach Millöckera.

Składki. P. Markus Tigner złożył na restauracyę Wawelu kwotę 10 złr.

Z letnich siedzib.

Krynica, 27 lipca. Napływ niezwykle liczny gości z Królestwa i cesarstwa do wód krajowych, a mianowicie do Krynicy, Szczawnicy, Zakopanego, Rabki, Żegestowa, Iwonicza, Rymanowa, ma przyczynę w postanowieniu rodaków z pod zaboru rosyjskiego unikania kąpieli i miejsc klimatycznych niemieckich. Echa prześladowań przez władze administracyjne niemieckie braci Wielkopolan, brutalne zachowywanie się względem nich Hakatystów, wywołały ogólne oburzenie i pogardę, której wyraz dać pragniemy przez unikanie wszelkich z nimi stosunków. Zdrowie nasze nie powinno na tem ucierpieć, bo i nasz kraj Bóg szczodrze wyposażył

w skuteczne zdroje, a gdzież równać się niemieckim stacyom klimatycznym z naszemi w Tatrach i Karpatach położonemi. Na chlubę wspomnieć możemy, że sumiennie wywiązali się rodacy z zaboru rosyjskiego z przyjętego dobrowolnie zobowiązania. Groszem polskim „bady“ niemieckie nie bardzo się w tym roku obłowią, bo nawet ludzie wolniejszego sumienia narodowego nie mieli odwagi szukać zdrowia, lub letniego spoczynku między niemieckimi wrogami.

Liczny zjazd tegoroczny gości z Królestwa i cesarstwa prawdopodobnie dobrze wpłynie na wyposażenie zdrojowisk galicyjskich w te wygody, do których leczący się mają prawo. Trzebaby złej woli, aby odmawiać zasługi zarządom zdrojowisk w dokładaniu wszelkich starań, zmierzających do wygody gości. Gdyby do tego ręki przyłożyli i właściciele domów, przestali eksploatować gości wygórowanemi, niczem nieusprawiedliwionemi cenami, każąc sobie płacić i to słono, za pościel, ręczniki, nieomal za powietrze, którem lokator oddycha, to pewno nicby na tem nie stracili.

Należy także zwrócić uwagę handlujących, że kupiec na skromności, grzeczności i uprzejmości nigdy nie traci, że każdy przyzwoity człowiek unika handlów, w których tych przymiotów nie ma.

Wchodząc w trudność położenia zarządu zdrojowiska Krynicy, śmiemy zwrócić jednak uwagę na konieczność ujęcia w pewne karby porządku żydów, stanowiących znaczną część gości tutejszych; sa oni istotną plagą dla osób chorych, wyłamują się bowiem z wszelkich rozporządzeń, a organy, ustawione dla ich przestrzegania, rady dać sobie nie mogą. Na deptakach wzbronione jest palenie, wszyscy goście się temu poddają, oprócz żydów. O przechadzce wśród deszczu na krytym deptaku nawet mowy być nie może, bo żydzi zbijają się w szeregi, które przebojem rozrywać trzeba. Cóż dopiero powiedzieć o lesie i górach; policyi tam nie widać, a częstoby się przydała wobec spacerowiczów, rozkładających się w całej długości na ławkach, do odpoczynku przeznaczonych. Policya musiałaby być opatrzoną w surowe instrukcye, bo wejśćby jej przyszło w kolizyę i z płcią nadobną żydowską, kończącą bezceremonialnie toaletę swoją wśród przechadzającej się publiczności.

Onegdaj mieliśmy tu wycieczkę Sokołów z Nowego i Starego Sącza; jesteśmy dotąd pod miłem jej wrażeniem. Uroczysty ich marsz przy dźwięku piosnki legionów, powitanie przez komisarza zdrojowego i straż ogniową, rozrzewniające sprawiały wrażenie. Po obiedzie w sali domu zdrojowego odbyły się w lesie ćwiczenia gimnastyczne i wypadły świetnie; zręczność przy przestrzeganiu wszelkich estetycznych warunków znamionowała sympatyczną i dzielną młodzież. Uroczystość skończyła się balem do rana trwającym.

Wczoraj odbył się koncert Stanisława Barcewicza; król naszych skrzypków zachwycał, jak zwykle, grą swoją słuchaczy; sala była przepełniona; nic dziwnego, bo najsurowsza nawet krytyka zalicza go do pierwszorzędnych europejskich artystów.

W tej chwili dowiaduję się z dobrego źródła, że dyrekcya tutejszego teatru ściągnęła na rzecz swoją z biletów sprzedanych i gratisowych część czwartą, p. Barcewicz ze swojej opłacił salę, śpiewaczkę, akompaniament, czyli ściśle obliczywszy, grał nie na swój, ale na benefis teatru.

Koroniarz.

Z Izby sądowej.

(Rozruchy chodorowskie).

Brzeżany, 27 lipca.

Skład trybunału, prowadzącego rozprawę, której akt oskarżenia wczoraj przesłałem, jest następujący: Przewodniczący: radca Siengalewicz, wotanci: radcy Kaszewski i Jaworski; adjunkt sądowy Czerny. Oskarża zastępca prokuratora Rojecki; protokół prowadzi ausk. Baczyński. Oskarżonych bronią z urzędu Dr. Andrzej Czajkowski i kandydat adwokacki Mieczysław Rossowski, ponieważ nikt z adwokatów miejscowych i lwowskich nie podjął się obrony dobrowolnie.

Oskarżeni, którzy zasiedli na ławie czterema rzędami, przedstawiają niemało rozmaitości typów, od kilku Rusinów nie władających nawet językiem polskim, aż do stanowiących przeważną większość Mazurów od „Szonca“, Mielca i dalej, mówiących o „ręcach“ i „trzewicach“ i do jednego Włocha z Tyrolu, który w ciągu trzechletniego pobytu w naszym kraju nauczył się dość płynnie po polsku. Rozmaite fizyonomie łączy jedna wspólna cecha wielkiego wynędznienia. Tylko sześciu odpowiada z wolnej stopy, 45 przebyło areszt śledczy i na sali sądowej zjawiło się w asystencyi karabinów.

Przed przystąpieniem do przesłuchania oskarżonych zabrał głos obrońca Dr. Czajkowski, który zażądał, aby trybunał uznał się niekompetentnym i sprawę odstąpił sądowi przysięgłych. Fakta bowiem opisane w akcie oskarżenia, zawierają znamiona rabunku, a nie gwałtu publicznego. Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi, a trybunał odrzucił wniosek obrony.

Przystąpiono następnie do przesłuchania oskarżonych. Przesłuchanie idzie szybko, bo większość oskarżonych przeczy wszystkiemu, inni przyznają, że wybili jednę lub kilka szyb, twierdząc, że prawdziwych winowajców z pomiędzy barabów nie ma na ławie oskarżonych; zanim bowiem rozpoczęto śledztwo, zbiegli z Chodorowa nie wiadomo dokąd. Tu i owdzie jednak z zeznań oskarżonych przebija się szczegół niezużytkowany jeszcze w wyczerpujących opisach dziennikarskich ze sprawy chodorowskiej.

I tak pierwszy z oskarżonych Stanisław Winiarski opowiedział, jakto w czasie rozruchów zjawił się w mieście w chwili, kiedy już tam był komisarz Ossoliński z Bóbrki i żandarmi. Szedł nawet jakiś czas ulicami za komisarzem a przed żandarmem, ale ta podwójna opieka nie uchroniła go od tego, że z jednej bramy wyskoczył z siekierą wyrostek żydowski, Samuel i ciął go z tyłu w głowę, przeciął mu kapelusz i zranił tak silnie, że przez ośm dni potem nie mógł pracować.

P r z e w o d n i c z ą c y: A pocoście poszli do miasta? Lepiej było zostać przy robocie.

W i n i a r s k i: Musiałem pójść. Niektórzy z naszych kolegów, którzy potem z Chodorowa pouciekali, zaczęli krzyczeć, że dwóch naszych żydzi zabili, a dwóch poranili, że trzeba ich ratować, i zagrozili uduszeniem każdemu z nas, coby się od tej pomocy usunął.

P r z e w. Skądże pomiędzy barabami powstała taka złość na żydów?

W i n i a r s k i: A no zdzierali z nas co mogli i „zaczynali“ z nami „bez całą zimę“. Jednego nawet z naszych raz w izbie rzeźnik, Burszmil, tak „motłoszył“, że gdyby nie obronił go jeden pan z sądu, byłby go z pewnością zabił

Inny z oskarżonych, młodziutki chłopak Klemens G ą s i o r, był jednym z owych czterech barabów, których pamiętnego poniedziałku żydzi napadli i obili, dając tem powód do gromadnej pomsty. „Zaspaliśmy — opowiadał — i spóźniliśmy się do roboty. Ja wstąpiłem do propinacyi, aby wypić kieliszek wódki na śniadanie, aż patrzę na rynku Burszmil zaczął bijatykę z „tamtymi“ a „tłom“ żydów pomagał mu czem każdy mógł. Począłem więc uciekać a ze 60 żydów ze sztabami zamną. Ja na groblę, oni za mną, dopiero kiedy wpadłem w staw, poszli sobie i mnie zostawili.

Należący również do wspomnianej nieszczęsnej czwórki, Jan Z i e l o n k a, w bardzo charakterystyczny sposób określił swój „udział w rozruchach“. „Nabili mnie w porządku — mówił — że leżałem potem cały tydzień chory; ot i tyle!“.

Oskarżony Walenty P i k u r a twierdzi, że wybił jednę szybę z wielkiej goryczy, jaką miał do żydów.

P r z e w. I dlaczegóż tak narzekacie na żydów?

P i k u r a. Jakżeż nie narzekać, kiedy gdzie jaki grajcar miał baraba to żyd „korzystał“. Baraba u niego mieszkał, płacił za wszystko, a jak chciał się wyprowadzić i miał parę łachów, to żyd go wstrzymywał i mówił: „Tyś mi winien“ i prowadził do gminy, a gmina, każdemu tylko mówiła: „Nie zadzieraj się z żydami“ i przysądzała żydowi co chciał.

Jan D r a b a n t opowiadał, jak to widok zranionego Winiarskiego wzburzył barabów.

P r z e w. Gdzieście zobaczyli Winiarskiego?

D r a b a n t: Stał sobie koło pana komisarza. Z początku myśleliśmy, że się „tak na hecę“ ubrał w czerwony mundur, ale potem zobaczyliśmy, że taki był krwią oblany.

Ambroży K a l i n i e c wreszcie twierdzi, iż kupując coś od żydów d. 4 kwietnia, słyszał, jak ten powiadał: „Dziś będziemy bić barabów“.

Na popołudniowem posiedzeniu trybunał ogłosił też uchwałę, mocą której postanowiono zgodnie z wnioskiem dr. Czajkowskiego, a wbrew sprzeciwianiu się prokuratora, wezwać szereg świadków na stwierdzenie, że jeden z oskarżonych Michał Lubieniecki nie brał udziału w bijatyce, owszem przez cały dzień zachował się nietylko spokojnie, lecz nawet uspokajająco.

Wczoraj przed południem przesłuchano poszkodowanych obecnych i odczytano zeznania nieobecnych z aktów.

Poszkodowanych zastępuje dr. Sokal ze Lwowa.

Po południu przesłuchano dziewięciu świadków, obciążających: Żułkosia, Pikurę i Winiarskiego. Z powodu zeznań świadków prokurator rozszerzył oskarżenie przeciw Winiarskiemu o przekroczenie z § 411 u. k., oraz przeciw temuż Pikurze i Żułkosiowi o ciężkie uszkodzenie Steina i Flikera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Akademii umiejętności w Krakowie.** Dnia 8 lipca 1897 r. odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego.

Przewodniczący poświęcił naprzód gorące wspomnienie tak zasłużonemu uczonemu, jakim był ś. p. Jan Nepomucen Sadowski, długoletni członek Komisyi.

Następnie przedstawił komunikaty p. W a w r z y n i e c k i e g o z Warszawy. Jest to naprzód wiadomość i rysunek pięknej chrzcielnicy z kościoła w Rawie pod Skierniewicami; następnie plany kościoła św. Idziego w Inowłodzu wraz z rysunkami śladów dawnego zamku w Inowłodzu; wreszcie zdjęcia z ruin zamku w Chęcinach wraz z ich planami i opisem, wszystko z oznaczeniem pomiarów. Prace te postanowiono zamieścić w wydawnictwach komisyi.

Prof. Sokołowski złożył z kolei kilka komunikatów ucznia swego p. Juliana P a g a c z e w s k i e g o. Jest to naprzód uzupełnienie poprzedniej wiadomości o kościele św. Gertrudy na wałach w Krakowie, tyczące się jego doszczętnego zburzenia w r. 1666 po wojnach szwedzkich. W skarbcu kościoła św. Mikołaja odnalazł referent piękny haft z końca w. XV, mianowicie kolumnę od ornatu z 3 scenami: Narodzenia, Hołdu trzech króli i Ucieczki do Egiptu. Wreszcie drewniany posąg Madonny w tymże kościele posiada, jak świadczą przedstawione fotografie, wyjątkowy urok. Dziecko trzymające w ręku symboliczne jabłko jest prześliczne, a widać w niej już początki naturalizmu z w. XV. Prof. Sokołowski dopatruje się w tej figurze widocznego wpływu rzeźby czeskiej i zestawia ją ze słynnym posągiem kamiennym Madonny w Pilźnie z r. 1384, podnosząc tu nowy ważny fakt w całym szeregu wpływów sztuki czeskiej na polską w końcu w. XIV i w początku XV.

Następnie p. Leonard L e p s z y odczytał rezultaty badań swoich nad pobytem Jakóba Caraglio w Polsce. Gian Jacopo del Caraglio, rytownik, wyrzynacz na drogich kamieniach, złotnik, medalier i architekt, za pośrednictwem Arctina w r. 1539 dostał się na dwór Zygmunta I. Na podstawie nowych dokumentów z tek po ś. p. Żegocie Paulim widać bliższe zetknięcie się Caraglia z młodym Zygmuntem Augustem, który w r. 1552 nadaje mu tytuł *eques aureatus*, indygenat polski, oraz dodatek do herbu, ten zaś może być używany przezeń również jako „cecha“ i ornament na budowlach oraz pomnikach; w tym roku Caraglio wpisuje się do prawa miejskiego w Krakowie i kupuje na Czarnej Wsi pod kościołem Karmelitów dom z piątrem i ogrodem. W r. 1557 podróżuje na Węgry do Keszmarku, gdzie jest w stosunkach z Olbrachtem Łaskim, wojewodzicem sieradzkim. Najbliższe jego otoczenie stanowią Włosi, rodzinne zaś kółko tworzy żona Katarzyna, Krakowianka, i syn Ludwik. Majętności posiadał w Krakowie, w Weronie i pod Parmą we wsi Sancti Busseti. Umarł w Krakowie w końcu sierpnia r. 1565, i pochowany został w kościele na Piasku. W dalszej części rozprawy swej zamierza p. Lepszy omówić prace Caraglia, jako to ryciny, medale i wyroby złotnicze. Prof. Sokołowski zwrócił uwagę przy tej sposobności, że znane dotąd autentyczne medale Caraglia opisane są w dziele Armanda: „Les médailleurs italiens“, że zaś zdaniem jego oryginał słynnego złotego medalu Zygmunta I, wykonany przez Caraglia, nabyty został r. 1889 do Biblioteki Narodowej w Paryżu, z którego odlewy gipsowe znajdują się od niedawna w Krakowie. Na medalu tym król już jest stary, widać w nim zaś robotę złotnika, co rzeźbił kamee, oraz drobnostkowość sztycharza; w końcu w rachunkach Decyusza są wiadomości o wykonaniu przez Caraglia dla Zygmunta Augusta wielkiej srebrnej tarczy, która olbrzymią kompozycyą być musiała.

Wreszcie p. Z y g m u n t H e n d e l przedstawił zdjęcia rysunkowe i plany parafialnego kościoła gotyckiego Najśw. Panny Maryi we wsi Łapczyca, pod Bochnią, na który już przed laty zwrócił uwagę prof. Łuszczkiewicz. Jest to budowa hallowa o trzech nawach, środkowej szerokiej, a bocznych bardzo wąskich, wykonana z kamienia dobczyckiego, o ścianach nadzwyczajnej cienkości. Nawa ma okna o pysznych proporcyach gotyckich; przed portalem istniała wieża na 3 arkadach o bardzo pięknem profilowaniu. Prezbiteryum zakończone 3 ścianami ośmioboku było sklepione między żebrami, wspartemi na zwornikach. Zewnętrzna dekoracya skarp z górnemi pinaklami oraz maswerki okien każą pomnik ten zaliczyć do najszlachetniejszych zabytków naszej architektury, tak co do proporcyi, jak co do profilowania, i nadają mu wyjątkowe stanowisko w polskiem budownictwie średniowiecznem.

W końcu wybranym został na następne dwulecie sekretarzem Komisyi ponownie prof. Dr. J e r z y hr. M y c i e l s k i, a sekretarzem wydawnictw Komisyi Dr. A d a m C h m i e l.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmujemy od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, d. 27 lipca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·60 do 10·40. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 6·50 do 7·55. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·90 do 6·35. Owies z opłatą akcyzową od 7·20 do 7·80. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·20. Słoma od —·— do 1.80. Koniczyna na paszę od —·— do 2·—. Ziemniaki za hektolitr nowe od 2.20 do 2·40. Jaja za kopę od 1·10 do 1·30. Masło za garniec od 2·75 do 3 25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 5·75. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica S t. M a r x). Na wczorajszy targ (27 b. m.) zapowiedziano 8799 a przypędzono 8368 świń. Z tego było 4648 świnek i 3720 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 46 ct. do 47 ct., wyjątkowo po 47½ ct., średnie i stare po 44 ct. do 45 ct., lekkie po 41 ct. do 43 ct., świnki po 33 ct. do 43 ct., prosięta po — ct. do — ct. za parę bez podatku spożywczego. Tendencya: mdła.

Wiec lwowski w sprawie gimnazyum cieszyńskiego.

Dzisiejsza poczta popołudniowa przynosi nam o wczorajszym wiecu lwowskim następujące szczegóły:

O godzinie 7 odbył się we Lwowie w sali ratuszowej wiec w sprawie gimnazyum polskiego w Cieszynie, zwołany przez stronnictwo ludowe. Przewodniczył obradom dyr. p. Hipolit Pietraszkiewicz, powołując na sekretarzy dra Kreeka i p. Stapińskiego, poczem oddał głos referentowi p. Henrykowi Rewakowiczowi.

Referat swój, wyczerpujący kwestyę praw narodowych ludności polskiej na Śląsku, zakończył p. Rewakowicz następującą rezolucyą:

„Z wielką przykrością widząc, jak dalece na Śląsku austryackim, a szczególnie w Księstwie Cieszyńskiem ludność polska, licząca około 180.000, a zatem górująca ogromnie nad ludnością niemiecką, liczącą zaledwie 40.000 mieszkańców, doznaje krzywd w swych sprawach narodowych i politycznych, albowiem tak w szkolnictwie, jak i w stosunkach z sądami i urzędami zmuszoną jest do używania języka sobie obcego — nadto zaś pozbawioną jest ważnych urządzeń autonomicznych i wskutek niesprawiedliwego, oczywiście tendencyjnego systemu wyborczego skazaną na dotkliwe i ciągłe upośledzenia przez żywioł niemiecki;

widząc dalej z ubolewaniem, iż ze strony rządu nietylko nic się nie dzieje, aby temu nieznośnemu stanowi rzeczy położoną była tama, lecz przeciwnie, słuszne i uprawnione, bo na konstytucyi oparte żądania tamtejszego ludu polskiego — spotykają się albo wprost z odmową, albo są w nieskończoność przewlekane, wbrew ustawom konstytucyjnym;

widząc oprócz tego, że czynniki parlamentarne, powołane do obrony i popierania praw ludu polskiego na Śląsku wobec najnaglejszych potrzeb tegoż, zimną, a nawet wstrętną i oburzającą zachowują obojętność,

obywatelstwo stolicy Galicyi, zgromadzone d. 27 lipca 1897 r. w ratuszu lwowskim, w poczuciu solidarności narodowej z ludem polskim księstwa Cieszyńskiego, uchwala:

I. Zwrócić się do Rządu z wezwaniem, by na Śląsku austr. jak najrychlej wprowadzić w wykonanie jasne i niedwuznaczne przepisy art. XIX. ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867, specyalnie zaś, aby gimnazyum polskiemu, prywatnymi srodkami założonemu i utrzymywanemu w Cieszynie, bez dalszej zwłoki nadać prawo publiczności, tak, iżby mu ono przysługiwało, już od początku najbliższego roku szkolnego 1897/98, a następnie, aby to gimnazyum zostało przyjętem na etat państwa.

II. Udać się do wszystkich obywatelskich czynników, mających legalny wpływ na sprawy państwa, aby usilnie poparły i aż do skutku nie przestawały popierać żądań zawartych w I. ustępie niniejszej uchwały.

III. Wykonanie uchwały poleca się prezydyum zgromadzenia.

Nad postawioną rezolucyą wywiązała się obszerniejsza dyskusya, w której zabierało głos wielu mowców. Zasadniczo przeciwnych głosów nie było wcale.

Poseł S o l e s k i po dłuższej przemowie, postawił następujący dodatek do rezolucyi głównej:

„Zgromadzenie wyraża przekonanie, że wszyscy posłowie polscy do Rady państwa w ogólności, w szczególności zaś posłowie lwowscy, powinni wziąć udział w wiecu i służyć objaśnieniami i radą w Cieszynie“.

Po krótkiej dyskusyi przewodniczący poddał pod głosowanie rezolucyę, postawioną przez referenta wraz z dogatkiem posła Soleskiego, którą zgromadzenie p r z y j ę ł o j e d n o g ł o ś n i e, co z zadowoleniem zostało skonstatowanem, poczem zamknięto zgromadzenie.

Wśród śpiewu *„Czerwonego sztandaru“* socyaliści pierwsi opuścili salę, za nimi zaś pospieszyli inni, odpowiadając z zapałem pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Bartoszu! Bartoszu!“

Ponieważ komisarz policyi na wybór delegatów nie pozwolił, ma zawieść rezolucye na wiec cieszyński prezydyum wiecu lwowskiego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 28 lipca. Rozchodzi się pogłoska, że minister wojny, generał kawaleryi K r i e g h a m m e r, ma ustąpić ze swego stanowiska, następcą jego ma być generalny inspektor armii generał broni br. R e i n l ä n d e r.

Berlin, 28 lipca. Prasa agrarna wyraża się w sposób gwałtowny o n o w e j t a r y f i e c ł o w e j a m e r y k a ń s k i e j, która z piątku na sobotę pocznie obowiązywać we wszystkich portach północno-amerykańskich i wzywa rząd niemiecki, aby odpowiedział na nią za pomocą środków, mogących upokorzyć p y c h ę i z a r o z u m i a ł o ś ć a m e r y k a ń s k ą.

Paryż, 28 lipca. W kołach politycznych zadają sobie pytanie, co było przedmiotem dwugodzinnej konferencyi hr. G o ł u c h o w s k i e g o z ministrem H a n o t a u x. Rozmowa odbyła się bez świadków i nikt nie jest dokładnie o jej treści poinformowany; z pewnego jednakże źródła francuskiego, które rzadko zawodzi, zapewniają, że dwaj mężowie stanu rozmawiali o w a r u n k a c h i s t n i e j ą c e g o f a k t y c z n i e p o r o z u m i e n i a a u s t r y a c k o - r o s y j s k i e g o w s p r a w i e s t o s u n k ó w b a ł k a ń s k i c h (?).

Paryż, 28 lipca. Na cześć ministra hr. G o ł u c h o w s k i e g o wydał wczoraj minister spraw zagranicznych H a n o t a u x śniadanie, w którem wzięli udział także radca sekcyjny M e r e y, austro-węgierski radca ambasady D u m b a, prezydent ministrów M é l i n e, minister finansów C o c h e r y, były ambasador w Wiedniu D e c r a i s, oraz ambasadorowie bar. de C o u r c e l, B a r r è r e, C a m b o n, L o z é i poseł francuski w Tunisie, M i l l e t.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Berlin, 28 lipca. Na ulicy przed urzędem pocztowym dworca poczdamskiego eksplodował wczoraj przed południem o godzinie 11 pakiet przy przeładowywaniu z jednego wozu pocztowego do drugiego, przyczem odniósł urzędnik pocztowy lekkie rany. Przyczyny wybuchu nie stwierdzono jeszcze dotąd. Sądzą, iż pakiet zawierał ognie sztuczne.

Dzienniki wieczorne donoszą, iż, według zdania władz, nie ma powodu przypisywać wybuch złośliwemu zamiarowi. Adresu pakietu nie można było dotąd stwierdzić.

Paryż, 28 lipca. Wedle ostatecznie ułożonego urzędownie programu, prezydent F a u r e wyjeżdża do Rosyi nieodwołalnie 18 sierpnia. Pobyt jego tamże trwać będzie 4 dni; wycieczka do M o s k w y n i e z n a j d u j e s i ę w p r o g r a m i e p o d r ó ż y.

Madryt, 28-go lipca. Na dworcu kolejowym w Arcadilla nastąpiło z d e r z e n i e s i ę p o c i ą g ó w. Trzynaście osób jest rannych.

Londyn, 28 lipca. Przy rozprawach nad budżetem ministerstwa marynarki zażądał pierwszy lord admiralicyi p ó ł t o r a m i l i o n a f u n t ó w, dodatkowego kredytu, na budowę n o w y c h s t a t k ó w w o j e n n y c h.

Londyn, 28 lipca. *Times* donosi z Konstantynopola, że w jednym z artykułów projektu preliminaryów pokojowych, wypracowanych przez ambasadorów, znajduje się postanowienie o utworzeniu s ą d u r o z j e m c z e g o, który rozstrzygać będzie w ostatniej instancyi wszelkie kwestye sporne, jakie mogłyby powstać między delegatami Turcyi i Grecyi przy ostatecznych układach o pokój.

Londyn, 28 lipca. *Biuro Reutera* donosi z S i m l i, że wojska angielskie zostały napadnięte nocą w obozie Malakand, w Czytrolu, przyczem jeden oficer angielski został zabity a czterech ciężko rannych. Kawalerya puściła się w pogoń za nieprzyjacielem, który rano się cofnął.

Haga, 28 lipca. Nowy gabinet P i e r s o n ukonstytuował się już. Nowi ministrowie złożyli przysięgę wczoraj przed południem na ręce królowej-regentki.

Petersburg, 28 lipca. *Now. Wrem.* donosi z Simferopola: Okropny deszcz ulewny zalał miasta Feodozyę i Kercz, zwłaszcza ich niżej położone dzielnice, gdzie znajdują się magazyny. W Kerczu podmuliła woda domy, a w Teodozyi przerwała połączenie z dworcem.

Filipopol, 28 lipca. (Proces Boiczewa). Prokurator Bernko zgłosił wczoraj przeciw prefektowi policyi Noveliczowi i żandarmowi Bogdanowi Wassiliewowi wniosek o karę ś m i e r c i za rozmyślne morderstwo. Jako obciążającą okoliczność dla Novelicza podniósł on jego stanowisko szefa władzy bezpieczeństwa, a jako łagodzące okoliczności dla Wassiliewa jego podrzędne stanowisko wobec zleceń, jakie otrzymał od prefekta policyi.

Drugi prokurator Radsziew uważa oskarżonego N i k o l ę B o i c z e w a za niewinnego zbrodni morderstwa. Następnie wyłuszczał on powody, przemawiające za całkowitą winą rotmistrza D e c z k i B o i c z e w a.

Na tem przerwano posiedzenie.

Nowy York, 28 lipca. *New York Herald* ogłasza o d p o w i e d ź J a p o n i i na notę sekretarza stanu S h e r m a n a, którą tenże przesłał, odpowiadając na japoński protest przeciw aneksyi wysp Hawajskich. Odpowiedź ta zredagowana jest w tonie grzecznym, lecz energicznym i zaznacza, że Japonia prowadzić będzie wojnę w sposób dyplomatyczny, a nawet gotowa d a l e j s i ę p o s u n ą ć, ażeby przeszkodzić aneksyi. Japonia nie może być obojętną wobec utraty samoistności politycznej przez państwo Hawajskie i mogących stąd wyniknąć skutków.

Rokowania pokojowe.

Berlin, 28 lipca. Wobec wiadomości pewnego dziennika o postawie ambasadorów w Konstantynopolu w kwestyi uiszczenia odszkodowania wojennego przez Grecyę, pisze *National Ztg.*: Tutejsze źródło kompetentne nic nie wie o tem, że ambasador niemiecki w Konstantynopolu zaproponował spłatę odszkodowania wojennego ratami. Natomiast zaznacza ten sam dziennik, iż nie podlega prawie żadnej wątpliwości, iż reprezentant Niemiec stoi na czele tej grupy ambasadorów, która w utworzeniu kontroli europejskiej widzi jedyny środek, nadający się do zadowalniającego załatwienia trudności finansowych.

Berlin, 28 lipca. *National Ztg* pisze:

Na podstawie ostatnich wiadomości z K o n s t a n t y n o p o l a wnosić nie można, jakoby Niemcy wzbraniały się zmuszać sułtana do ustąpienia z Tessalii, dopóki nie będzie zapewnioną wypłata kontrybucyi wojennej. Wobec tego *Nat. Ztg.* jest zdania, że gabinet berliński nie wstrzymywał, zająwszy w tej sprawie odosobnione stanowisko, biegu wypadków, ponieważ Europa, wzięta jako całość, i tak dość jest silną do zmuszenia sułtana, aby był jej posłusznym.

Gabinet berliński zastrzega się na podstawie swego dotychczasowego zachowania się przeciw przypuszczeniu, jakoby zachęcał sułtana Abdul Hamida do opuszczenia Tessalii w zamian za fałszywe obietnice, których iluzoryczny charakter nie ulegał żadnej kwestyi, nawet wówczas, gdy z pewnej strony podniesione zostały.

Konstantynopol, 27 lipca. Po załatwieniu kwestyi granicznej jest obecnie przedmiotem rokowań: sprawa odszkodowania wojennego i opuszczenie Tessalii przez wojska tureckie.

Opinia publiczna w Turcyi poczyna się godzić ze znanemi dotąd warunkami pokoju.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 28 lipca 1897.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	10
Zjednoczony dług w srebrze	102	20
Austryacka renta złota	123	25
4% austryacka renta (marcowa)	101	35
4% węgierska renta złota	122	70
4% węgierska renta koron.	100	20
Akcye banku austro-węgierskiego	945	—
Akcye kredytowe	368	25
Londyn	119	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	45	37
Dukaty austryackie	5	63

Wiedeń, 28 lipca. Ruble 126·62. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·60. Żyto na wiosnę 8·44. Pszenica na wiosnę 10·44. Owies na wiosnę 6·21.

Wiedeń, 28 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·80; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·30; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr. 158·75; losy z 1860 na 500 złr. 146·20; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 384·—; Landerbank na 200 złr. 241·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 947.

Berlin, 28-go lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 230·70 mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 104·50 mrk. Węgierska renta koronowa 101·— mrk. Austryackie banknoty 170·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. R u b l e 216·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 1191 51 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Przy dostawie **nawozów sztucznych** z domu rolniczego **Ernesta Bahlsena w Krakowie.** Biuro nadawcze, ul. Karmelicka 21, Magazyn 23. **Skład komisowy we Lwowie.**

Niebywałe ułatwienia!

1. Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych. 2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna. 3. Kredyt do 12 miesięcy.

Najściślejsza gwarancya za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu.

Ceny nadzwyczaj niskie.

Bliższe wyjaśnienia daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny, który się na życzenie gratis i franco przesyła. 1251 4 0

Reim i Spółka, Rynek 37, linia A-B, Kraków, polecają po cenach najumiarkowańszych:

Farby olejne do użycia gotowe — we wszystkich kolorach.

Glazury bursztynowe DO PODŁÓG.

Farby spirytusowo-lakierowe do podłóg firmy **Christof Schramm** wysychające **w jednej godzinie.**

Lakiery na kapelusze **czarne, niebieskie, bronzowe, zielone, żółte** i **bezbarwne**, na wagę i we flaszeczkach.

Farby do farbowania materyj.

Farby do piór.

Środki do czyszczen. sukien z plam.

Środki przeciw molom i muchom.

Środki przeciw szczurom i myszom.

Środki do desinfekcyi.

Aparaty do filtrowania wody. 942 10 0

Aparaty do robienia wody sodowej.

Lodownie pokojowe.

MASZYNKI DO ROBIENIA LODÓW.

Cement, Gips.

Wapno hydrauliczne.

Płyty izolacyjne.

Antimerulion—Carbolineum.

Tektury smołowe DO POKRYWANIA DACHÓW.

Smołowiec gazowy i drzewny.

Farby na **dachy.**

Farby do **fasad.**

Ceraty, Linoleum, Rogóżki, Chodniki.

Świeża tegoroczna najlepsza

Oliwa francuska

(Huile Viegre) 1285 1 10

nadeszła do **Magazynu**

Juliusza Grosse w Krakowie,
Rynek, Pałac Spiski.

Do wydzierżawienia dobra

Twierdza ad Wieprz

pod Andrychowem, pow. Wadowice. — Bliższa wiadomość w biurze adw. **Dra Ichheisera** w **Bielsku.**
1286 1 3

Koncypient adwokacki

z 3-letnią praktyką, poszukuje posady

Zgłoszenia pod **Dr. A. B.** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 1274 3 3

UCZNIA

z ukończoną I. klasą gimn., przyjmie do praktyki handel 1243 6 0

Józefa Popiel i Spółka
w Nowym Sączu.

KUCHNIA POLSKA
wraz z kawiarnią
przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

951 20 0 **Józef Bielawski.**

Fr. Lissak

krawiec wojskowy i cywilny
w Krakowie
ul. św. Anny, 5, I piętro,
poleca 1131 10 30

Pracownię sukien męskich

a zwłaszcza
wszelkiego rodzaju uniformów dla PP. Oficerów, Urzędników, Jednorocznych i Studentów
wykonując wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali z największą akuratnością i smakiem z materyj angielskich i krajowych.
Potrzeby uniformowe na składzie
Ceny umiarkowane.

W setną rocznicę

powstania Legionów polskich
wyszło nakładem księgarni
H. ALTENBERGA we LWOWIE

„Pieśń Legionów“

(Jeszcze Polska nie zginęła)
z illustracyami **Jul. Kossaka** i wstępnem słowem **Stanisława Schür-Peplowskiego,**
małe wydanie z ozdobną kolorową okładką. 1207 3 6
Cena 1 złr. 50 ct.

Jerzy Kennan „Syberya“

Tanie wydanie. 3 tomy brosz. złr. **2·40**
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zdolny składacz posadzek

znający się także na robocie budowlanej, oraz **dwóch stolarzy meblowych** do robót matowych — znajdą stałe zajęcie w fabryce mebli **J. Pohlnera** w **Cieszynie.** 1277 2 2

Pożyczek

na niski procent, do zwrotu w małych, choćby i lata trwających ratach, udziela instytucya publiczna P. T. Panom właścicielom dóbr w celu konwersyi lub uporządkowania długów, Damom wyższego stanowiska, P. T. Panom urzędnikom od X. rangi w górę, Panom oficerom od nadporucznika w górę, Pensyonistom, Osobom pobierającym renty, dożywocia. — Wyjaśnień udziela się bezpłatnie pod „Pisanka“ poste rest. **Lwów.**— Anonimy pozostaną bez odpowiedzi. 1094 10 10

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.
Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn** i **blond.**
W Krakowie u firm: W. Fenz, Reim i Friedrich, J. Hanak i T. Wyskida — we **Lwowie** u H. Leona — w **Czerniowcach** u S. Edouarda.
Cena flakonu **1 złr. 50 ct.,** flakoniki próbne **60 ct.** 1077 7 12
Główny skład:
w Warszawie, Nowo Senatorska, L. 2.

Do sprzedania folwark Werbcza.

Pszennej roli $82^1/_2$ m., budynki gospodarcze doskonałe; piękny i obszerny dom mieszkalny, obok las szpilkowy. Cena kupna 16.000 złr. Bliższych wiadomości udzieli **K. B.** w **Zakopanem, Kasprusie 8.** 1244 6 7

Swoszowice pod Krakowem
zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 869 32 0

K. Zieliński
mechanik i optyk w Krakowie,
Rynek główny, Linia A—B, 39, 1163 47 0

Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.**

poleca
instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Floryańskiej Nr. 34
do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).

Singera maszyny do szycia

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.

Wystawa Grudziądz 1896 złoty medal.

zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jak również nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Pszeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn. 1132 9 0

SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), **Kraków, ulica Szpitalna Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Panienki

uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę
w pensyonacie A. Borońskiej
1240 **Kraków, ul. św. Jana 18.** 9 0

CZEKOLADA JORDAN & TIMAEUS c. i k. NADWORNYCH DOSTAWCÓW w WIEDNIU, PRADZE, BODENBACH, BUDAPESZCIE. PRAWDZIWE ODTŁUSZCZONE KAKAO 1158 31 0

Potrzebna jest zaraz do prywatnego domu uzdolniona **panna do szycia** sukien, bielizny i wszelkiej reperacyi. Adres: Podwale L. 1, III. piętro na lewo. Godz. między 1 i 3 po południu.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.13	rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.28	„ „ z Zwierzyńca	
5.30	„ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa	
5.37	„ „ „ „ „ przystanku	
6·00	rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31	rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
6.38	„ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	
8.10	rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.40	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.54	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.05	rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
9.19	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
9 22	przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł	
9.29	„ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
11.15	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12.20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12.35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25	po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
3.39	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
3.41	„ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł.	
3.48	„ „ „ „ „ „ przyst.	
6.40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.49	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.35	wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.)	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.50	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
7.52	„ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.	
7.59	„ „ „ „ „ przyst.	
8.30	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
8.41	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
9.23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.25	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
4.40	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.10	rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.15	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
6·21	„ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.32	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
8·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9.14	rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst.	**z Suchy.**
9.30	„ „ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.38	p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10.44	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.49	„ „ „ 1606 „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.**
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
2.53	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·19	po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·25	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
4.31	„ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca	
4·47	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.00	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6.10	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·33	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.40	wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54	wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9·00	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ 1604 „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyiewski.